

Obrazy fotograficzne Tadeusza Witolda Wolańskiego

...postanawiam zerwać z tradycyjną filozofią dot. malarstwa. Bunt ten objawił się zupełnie nowym podejściem. Abstrakcją jest wyzwoleniem wyobraźni od wszelkiej konwencji (1957)¹.

Prezentowana obecnie wystawa w Uniwersyteckiej Galerii Wozownia 1/5, mieszcząca się w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej 1/5, od kilku lat z powodzeniem działającej w naszym mieście, skoncentrowana jest na jednym z ważnych wątków w twórczości prof. Tadeusza Witolda Wolańskiego. Wystawa jest rezultatem wspólnej pracy Eleonory Jedlińskiej, historyka sztuki z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego i Małgorzaty Wolańskiej, córki Profesora, absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, malarki i graficzki. Tadeusz Witold Wolański urodził się w Łodzi w 1930 r., zmarł w swym rodzinnym mieście w 2018 r. Łódź była dla niego miejscem, gdzie uformowała się jego biografia i sztuka. Profesor Wolański studiował w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi w latach 1950-1956 na Wydziale Tkaniny w pracowni prof. Romana Modzelewskiego oraz prof. Marii Stieber. Jako młody człowiek, jeszcze przed studiami, zafascynowany sztuką uczęszczał na nieformalne zajęcia prowadzone przez Władysława Strzemińskiego. Spotkanie z Mistrzem i atencją, jaką darzono twórcę unizmu, zaważyło na dalszych losach jego twórczości. Wolański miał wówczas osiemnaście lat – Strzemiński mówił studentom, aby tak artysta, jak i odbiorca sztuki byli wyposażeni tak samo w wiedzę historyczno-artystyczną, jak i warsztatową. Tadeusz Wolański przeszedł wszystkie stopnie nauczyciela akademickiego w łódzkiej ASP. W 1996 roku uzyskał tytuł naukowy profesora. Kierował Pracownią Grafiki Żurnalowej i Typografii, Pracownią Fotografii i Filmu oraz Pracownią Malarstwa i Rysunku. Pełnił szereg ważnych dla uczelni funkcji. m.in. prorektora ds. nauki (1983–1984), dziekana Wydziału Grafiki (1984–1987). Przez ostatnie lata z wielkim zaangażowaniem uczył studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (Instytutu Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu).

Pośrednio do nauk Strzemińskiego i ustawicznego poszukiwania różnych form wyrazu artystycznego, odnosi się obecna wystawa obrazów Wolańskiego, w ramach

¹ Archiwum artysty, Tadeusz Witold Wolański, *Kształtowanie się idei twórczej (kalendarium). 1930-2018*, maszynopis, lata 90., s. 2.

której prezentowana jest seria „obrazów fotograficznych”. Prace te tworzył Wolański wykorzystując pracowitą, wymagającą ogromnego skupienia, cierpliwości i czasu autorską technikę, którą sam nazywał „eksperymentalną”. „Obrazy fotograficzne” to spotkanie wiedzy chemicznej (podczas II wojny światowej Wolański pracował w aptece mieszczącej się przy ul. Piotrowskiej), wiedzy fotografa i malarza. Ekspozowane w wystawie dzieła prof. Wolański tworzył stosując autorską metodę polegającą na używaniu kilku warstw emulsji dwuchromianowej. Artur Chrzanowski piękny esej poświęcony Tadeuszowi Wolańskiemu zatytułował metaforycznie *Światłoczuły* – ten, który reaguje na działanie światła. Z perspektywy profesjonalnego fotografa „światłoczułość” to *wskaźnik wrażliwości materiałów fotograficznych*². Błona fotograficzna, pokryta światłoczułą emulsją, szklana płytka albo papier mogą zostać naświetlone tylko jeden raz. Wolański w pewnym okresie zainteresował się tym zjawiskiem, wykorzystując je do swych obrazów. Pragnienie eksperymentu, ciekawość mieszania różnych technik, fascynacja skomplikowanymi technologicznie procesami, niepokój związany z tworzeniem nowego, poprowadziły artystę w stronę fotografii. Właśnie fotografii zaczął w drugiej połowie XX wieku poświęcać coraz więcej uwagi, której nieprzewidywalność końcowego rezultatu szczególnie go pociągała. Pozostając malarzem, nie odrzucając konwencji tradycyjnego obrazu chciał w jego „ramy” wprowadzić efekty znamienne dla fotografii. Swoje poszukiwania związane z rolą fotografii w sztukach plastycznych przekazywał z sukcesem swym studentom. W latach 60. i 70. XX wieku był prekursorem wprowadzenia medium fotografii i filmu do programu kształcenia w wyższych szkołach plastycznych w Polsce, jako niezależnych przedmiotów. Tadeusz Wolański opracował staranny program własnej, niezwykle prostej, metody dydaktycznej, opartej na dwóch członach: teoretycznym (historia sztuki, techniki artystyczne, chemia fotograficzna, materiałoznawstwo) oraz praktycznym (ćwiczenia ze sprzętem fotograficznym z wykorzystaniem materiałów pozytywowych i negatywowych). Próby „zreformowania” nauki w szkołach artystycznych wiązały się z wprowadzeniem fotografii do własnej twórczości. Artur Chrzanowski, niegdysiejszy student Profesora pisze: *Otoczył się aparaturą fotograficzną, materiałami światłoczułymi, zafascynowały go procesy fotochemiczne. Interesowały go efekty związane z obrazowaniem fotograficznym, lubił być zaskakiwany nieprzewidzianymi działaniami, eksperymentami*³. Nie odrzucał jednak malarstwa, chciał w nie włączyć fotografię, stosując techniki jakie były wówczas dostępne. Odchodził od fotografii i wracał do niej: „Fotografia w coraz większym

² Artur Chrzanowski, *Światłoczuły*, „Powidoki”, ASP Łódź 2022/2023, s. 2.

³ Ibidem.

stopniu mnie intryguje”. – zapisał w swych notatkach, które prowadził całe życie. Notesy z archiwum Tadeusza Wolańskiego, będące obecnie w posiadaniu Małgorzaty, córki artysty, zawierają intrygujące rozważania o sztuce, zapiski wykładów dla studentów, refleksje nad aktualnymi wydarzeniami a obok szczegółowe przepisy na odczynniki fotograficzne, wykazy składników chemicznych roztworów, tabele z wyliczeniami, proporcje współczynników wywoływaczy, utrwalaczy, emulsji. Notatki artysty stanowią z jednej strony skarbnicę samodzielnie zdobywanej wiedzy z zakresu chemii, szczegółowe wytyczne dotyczące realizacji kolejnych etapów działań (wykazy barwników organicznych, składniki roztworu uczulającego szklane płytki, papiery, błony celuloidowe), z drugiej to były notatnik samotnego eksperymentatora-malarza-fotografa, przekonanego o sensie swej pracy. Cierpliwie prowadzone badania zaowocowały serią obrazów, które artysta nazwał „obrazami fotograficznymi”. To było nadal malarstwo, ono dla niego było zawsze najważniejsze, ale malarstwo, w którym do głosu dochodziło nowe medium – fotografia i światłoczułe właściwości zastosowanych materiałów. Przy czym – w wyniku wykorzystania własnej technologii – prezentowana w ramach wystawy seria obrazów – jest przykładem wykorzystania starej, szlachetnej metody tzw. techniki gumowej z wykorzystaniem gumy arabskiej⁴. Wolański, inspirując się techniką gumy, przetwarzał ją tak, że powstawała całkiem nowa materia obrazu: matryce wykonywał bezpośrednio na folii fotograficznej w formacie 1:1, następnie dany motyw przenosił na podobrazie pokryte emulsją światłoczułą. Powierzchnię podobrazia, pokrywał niekiedy nasączonym barwnikiem papierem żelatynowym albo płótnem. Kolejną fazą był proces odbijania (podobnie jak czyni się w grafikach) i naświetlania światłem ultra fioletu. Powstały w ten sposób obrazy w kolorach czerwonym, niebieskim, zielonym, żółtym - każda z warstw obrazu była kolejno naświetlana przy wytrwałym powtarzaniu tej samej techniki.

Twórczość Tadeusza Wolańskiego, obejmująca niemal pięćdziesiąt lat, to czas niepokoju społecznych i politycznych w kraju i na świecie, zmieniających się gwałtownie nurtów i stylów artystycznych, które go ciekawiły i które znajdują wyraz w jego dziełach: np. tasyzm, informel, abstrakcja, malarstwo materii, *arte povera*... Jednakże seria prac, które sam nazywał „obrazami fotograficznymi”, powstawały w

⁴ Technika gumy jest jedną z technik graficznych opartych na wykorzystaniu światłoczułości i garbujących właściwościach chromianu oraz innych związków światłoczułych wraz z tradycyjną fotografią jako materiałem wyjściowym. Zasadniczo opiera się na zmniejszaniu rozpuszczalności gumy arabskiej przy pomocy dwuchromianu amonu albo potasu pod wpływem działania światła. Obraz tworzone tą techniką (stosowaną od XIX wieku) jest płaski, pozbawiony szczegółów i większości półtonów, ale mimo to delikatny i miękki.

latach 80. XX wieku, w pracowni na Julianowie. Seria tych dzieł prezentowana w ramach cyklu wystaw w Uniwersyteckiej Galerii Wozownia 1/5 jest szczególnie ważna. Wskazuje ona jak indywidualne, osobne były poszukiwania twórcze malarza, profesora łódzkiej ASP, zaświadczać o jego niezależności artystycznej i duchowej. Z perspektywy historyka sztuki obrazy te urzekają spokojnym, wyważonym pięknem a znajomość metody ich tworzenia kieruje naszą myśl w stronę szacunku i pokory nas odbiorców wobec mozołu, cierpliwości, potrzeby absolutnej koncentracji na pracy twórczej i wyboru losu artysty-rzemieślnika, jak o sobie zwykł mówić Balthus⁵, jeden z najwybitniejszych malarzy XX wieku.

Łódź, marzec 2025 roku

© Eleonora Jedlińska

⁵„Jestem malarzem lub – lepiej - rzemieślnikiem, który pracuje za pomocą pędzla i farb...”-mówił Balthus w 1992. Dodajmy, że także za pomocą wymyślnych przez siebie, własnych technik, które stanowią o indywidualności twórcy. *Balthus. Pod prąd. Rozmowy z Constanzem Constantinim*, przekł.. Jan Maria Kłoczowski, Warszawa 2004, s. 126.